

GAZETA

FESTIWALOWA

nr 5

egzemplarz bezpłatny
FESTIWAL PRAPREMIER
2 października 2013



Pierwsza gorszycielka PRL-u

Gdyby spojrzeć w karty historii, wiele razy pojawiały się w niej postaci, które w ten lub inny sposób wyprzedzały swoją epokę. Wiele z nich było uważanych za dziwaków oraz niezrozumiałych odnowicieli i tak samo szybko, jak się pojawiały, tak szybko znikaly. Co sprawiło, że o jednej z takich osobowości PRL-u pamiętamy do dziś i chętnie wspominaemy o niej przy okazji dzisiejszych gwiazd kina i estrady? Dlaczego odniosła taki wielki sukces i co sprawiło, że Kalina Jędrusik była tak uparta w swoich przekonaniach? O tym właśnie opowiedział nam, być może najważniejszy, spektakl Festiwalu Prapremier „Kalina”.

Przedstawienie kultowej postaci, jaką była trzecia najlepsza aktorka polskiego filmu według prestiżowego pisma „Kino”, było nie lada wyzwaniem dla Teatru Polonia z Warszawy. Reżyserująca przedstawienie Małgorzata Głuchowska zmierzyła się z zadaniem, które nawet w dzisiejszych, dużo bardziej frywolnych, czasach było bardzo trudne do zrealizowania. Najważniejszy był dobór odpowiedniej aktorki, która będzie potrafiła zagrać wiele twarzy Kaliny Jędrusik. Poczynając od przedstawienia jej ról przesiąkniętych seksapilem, po dramatyczne momenty z życia gwiazdy Kabaretu Starszych Panów.

Wybór padł na Katarzynę Figurę i muszę szczerze przyznać, że odegrany przez nią monodram zaskarbił sobie serca publiczności. Widownia przez długie minuty nie chciała wypuścić aktorki ze sceny Teatru Polskiego Bydgoszcz, wciąż oklaskując jej występ. Mimo to, ja w przedstawieniu znalazłem tyle samo plusów, co minusów.

Naprawdę dobrze oglądało się Panią Katarzynę w typowo tragicznych momentach. Sceny, w których rozpacza nad utratą dziecka, klóci się, uparcie obstając przy swoich zasadach i przekonaniach, wydawały się bardzo prawdziwe i szczerze. Zupełnie inaczej było jednak, kiedy odtwórczyni tytułowej roli starała się naśladować ruchy i niezastąpiony głos Kaliny Jędrusik. Wyglądało to komicznie i z zachrypniętym głosem Figury, przypominało tylko o jej komiczno-erotycznych rolach z przeszłości. Nie przemówił do mnie także fragment, w którym towarzyszący nam przez całe przedstawienie głos, należący do Stanisława Dygata, opowiadał o nieposkromionym i nieustającym popędzie seksualnym aktorki. Wyjawiał on, że nawet po poważnych przejściach zdrowotnych swojego męża, szukała ona „ukojenia” w ramionach innych mężczyzn. Rozumiem podkreślanie seksualności Kaliny Jędrusik i jej szokującego stylu bycia, jednak to odebrałem jako lekką przesadę.

Jakby nie było, niczego nie mogę odmówić pomysłowi na realizację przedstawienia, w którym scenografię przez cały czas stanowiła jedynie scena, jako najważniejsze miejsce w życiu naszej bohaterki oraz forma monodramu. Katarzyna Figura przez prawie 90 minut, zupełnie sama potrafiła skupić uwagę całej widowni, przedstawiając Kalinę Jędrusik od jej delikatnego, nieznanego i emocjonalnego wnętrza, do buntowniczej, upartej i emanującej seksem gwiazdy estrady.

Cezary Szwarc

„Podróż zimowa”. Przemyślenia

Dlaczego wszyscy nie mogą ze wszystkimi jeszcze bardziej wszystko robić. Przestrzeń niepohamowanych popędów. Pozorna bliskość na chwilę. Człowiek szuka człowieka, grzęźnie jednak w sieci kontaktów, gubi się, zatracza i umiera. Zatem, czy można umrzeć bardziej?

Miłość jest absolutnie osiągalna dla kogoś kto jest osiągalny. Przestrzeń miłości wszechogarniającej. Miłość dla każdego. Bez ograniczeń. Wystarczy po nią sięgnąć. Wziąć, zużyć i wyrzucić.

Nasze cierpienia mają zawsze cicho siedzieć. Przestrzeń tłumionych leków, niezabliźnionych ran. Twój ból to Twoja prywatna sprawa. Milcz i bądź zwycięzcą.

Trudno złapać oddech. Powietrze staje się gęste... od słów, oddechów, ciał. Nagle dostrzegamy, jak bardzo poszczególne elementy otaczającego świata nie pasują do siebie, a jeszcze chwilę temu wszystko było tak bardzo... normalne. Teatr miesza poszczególne odłamki rzeczywistości, ujawniając zupełnie nowy wymiar świata, gdzie żadna cząstka nie pasuje do siebie, gdzie elementy łączą się na siłę, wbrew ludzkiej woli, prawom natury.

Spektakl ukazuje przerażające konfiguracje ludzkich zachowań, tęsknot i pragnień. Córnka więziona i gwałcona przez ojca, mężczyzna przebrany za szopa pracza – every man - próbujący udowodnić wszystkim, że świat nie potrzebuje ofiar, w końcu - karykaturalna postać mężczyzny z wielką króliczą głową, wykonująca utwór I want to break free – manifestująca swoją męskość, seksualność i potęgę. Świat nieograniczonych możliwości. Świat nieograniczonych kontaktów. Miłość bez limitów. Teatr staje narzędziem, które odkrywa przed nami prawdę. Prawdę, którą przecież doskonale znamy, jednakże owładnięci normalnością boimy się sięgnąć do mrocznych zakamarków rzeczywistości, do źródeł podświadomości. Sztuka demaskuje ludzkie pragnienia, przywary, w drastyczny sposób przedstawia, do czego zdolny jest człowiek – doskonały boski twór. Nie pozostawia widzowi żadnej osobistej przestrzeni, wyciąga na światło dzienne jego lęki, głęboko skrywane żądze i rozlicza się z nimi na oczach wszystkich. Chłodno i bez skrępowań.

Aleksandra Grudzińska



Figura Kaliny

Najbardziej oczekiwany spektakl „Kalina” już za nami. Czy podobało się Państwu przedstawienie życia Kaliny Jędrusik? Według mnie, zarówno pomysł, jak i samo wykonanie mogły być lepsze.

Zacznę od samego scenariusza, który pokazuje nam Kalinę w sposób, w jaki była przedstawiana za swojego życia, a także potem. Ukazana została jako kochliwa, niestała kokietka, która uwielbiała szokować i zwracać na siebie uwagę. Znana aktorka ma swoje zachcianki i pragnienia, czyli seks, bo „kobieta bez seksu staje się chora”. Pytanie brzmi, czy taka była naprawdę? Artystka wyprzedzała swoje czasy, miała pomysł na siebie, co nie było łatwe w PRL-owskiej Polsce. Jednak władze uznawały ją za zagrożenie dla panującego systemu i uniemożliwiły jej występowanie oraz rozwijanie swojego talentu. Czy Jędrusik faktycznie była „Pierwszą Gorszycielką Rzeczypospolitej Ludowej”, czy była to tylko aktorska poza, zabawa z publicznością?

Katarzyna Figura, która wcieliła się w postać Kaliny, także zawiódła mnie swoim wykonaniem. Zachrypnięty głos aktorki nie oddawał wręcz dziewczęcego głosu Jędrusik. Owszem, Figura posługiwała się seksapilem oraz erotyzmem, który także był charakterystyczny dla najbardziej znanej artystki lat 70., jednak wydawał się on wyraźnie teatralny

i nienaturalny. Odtwórczyni głównej roli należy także do tych bardziej doświadczonych aktorek, co oznacza że scenariusz opowiadający historię młodej kobiety niezupełnie jest dla niej przeznaczony.

Odnosnie samej oprawy spektaklu, prawie niezmienna scenografia przedstawiająca... scenę, nie należała do zapierającej dech w piersi. Muzyka to głównie piosenki Jędrusik, co akurat jest plusem. Solowy występ Figury zawiódł moje oczekiwania, brakowało drugiej równie silnej osobowości na scenie, którą... zastąpił głos wchodzący w dialog z Kaliną, a był to głos jej wielbiiciela, a późniejszego męża, Stanisława Dygata. Oczywiście nie prawdziwy, lecz odgrywany przez Piotra Fronczewskiego. Natomiast zaciekały mnie projekcje filmowe przedstawiające zarówno samą Kalinę Jędrusik, a także Katarzynę Figurę jako Kalinę.

„Kalina” to spektakl dla miłośników Jędrusik, ale szczególnie dla fanów Figury. Ukazuje on również rzeczywistość czasów PRL-u, ścisłą cenzurę oraz podporządkowanie władzy. Jednak przedstawiona historia nie wnosi nic nowego o życiu Kaliny, nie objawia nam prawdziwej artystki. Widzimy wyłącznie kreację, którą Jędrusik dla siebie stworzyła.

Joanna Lewandowska

Zaproszenie na „Ballady i romanse”

Spektakl „Balladyny i romanse” powstał z inspiracji i w oparciu o wątki nagrodzonej Paszportem Polityki w 2010 roku oraz nominowanej do nagrody NIKE 2011 książki Ignacego Karpowicza. Ze zderzenia świata bogów i ludzi wynikają asocjacje stanowiące punkt wyjścia do rozważań na temat kondycji człowieka i zależności między tym, co dotykalne, a tym, co niepojęte. Spektakl próbuje dotknąć istoty ludzkiego losu poprzez obnażenie konstrukcji świata, stwarzając obrazy tak subiektywne, jak subiektywna jest ontologia powieści Karpowicza.

[Materiał własny Teatru]

2 października, godz. 19:00

Teatr Lalki i Aktora Pinoki Łódź, Ignacy Karpowicz, „Ballady i romanse”, reżyseria: Konrad Dworakowski, scenografia:

Marika Wojciechowska, muzyka: Piotr Klimek, ruch sceniczny: Jacek Owczarek, światło: Bary.

Obsada:

Łukasz Batko
 Łukasz Bzura
 Karolina Gorzkowska
 Anna Makowska
 Żaneta Małkowska
 Hanna Matusiak
 Mariusz Olbiński
 Aleksandra Wojtysiak
 Ewa Wróblewska



zarządzanie kulturą
 internet i nowe media
 kultura i rozrywka

fotografia i techniki multimedialne
 filologia
 lingwistyka stosowana

STUDIA PIERWSZEGO I DRUGIEGO STOPNIA

reęce do



kultury



www.rekrutacja.byd.pl

**GAZETA
 FESTIWALOWA**

WYDAWCA: Wyższa Szkoła Gospodarki
 REDAKCJA: Aleksandra Grudzińska, Kateryna Ivanenko,
 Joanna Lewandowska, Karolina Szatkowska, Cezary Szwarc,
 Zuzanna Thiel

RÓB GAZETKĘ RAZEM Z NAMI!

Recenzje, zdjęcia, grafiki itp.
 można wysłać na adres kulturoznawstwo@byd.pl

INSTYTUT KULTUROZNAWSTWA

www.ik.wsg.byd.pl